



Dzień, w którym umarły książki

tłumaczenie: Niklas

korekta: Gandzia

prereading: Bury

oryginał: DrakeyC

<http://www.fimfiction.net/story/293330/1/the-day-the-reading-died/the-day-the-reading-died>

Spike zatrzymał się przed wejściem do biblioteki i odwrócił się do pięciu towarzyszących mu klaczy.

– Twilight jest tutaj – powiedział. – Lepiej się przygotujcie na to, co zastaniecie – dodał tajemniczo, otwierając drzwi.

Królewska biblioteka ukazała się im w całej okazałości. Pomieszczenie aż po sam sufit wypełnione było książkami. Pośrodku sali całkowicie nieruchomo siedziała Twilight Sparkle. Wpatrywała się w pustkę, z szeroko otwartymi ustami.

Applejack uniosła brew.

– Co ona robi? – spytała.
– Nie wiem – odparł Spike. – Siedzi tak, odkąd się obudziłem. Chyba spędziła tu całą noc.

Rarity odważyła się podejść do lawendowej alicorn.

– Twilight? Czy wszystko w porządku?

Twilight Sparkle ze świstem zaczerpnęła powietrza i energicznie potrząsnęła głową.

– Nie. Wszystko jest NIE w porządku. To najgorsza... możliwa... rzecz!

Wszyscy zgromadzili się wokół niej.

– A co się stało? – spytała Pinkie.

Oko Twilight drgnęło w nerwowym tik.

– Nie mam nic do czytania...

Klaczę spojrzały na siebie. Rainbow Dash mruknęła pod nosem, przewracając oczyma.

– Twilight, ogarnij trochę! Idź do sklepu od książek!

– Nie, nie rozumiesz! – wykrzyknęła lawendowa alicorn, odwracając głowę w stronę tęczowogrzywej przyjaciółki. – Nie ostała się ANI JEDNA książka, którą mogłabym przeczytać! ANI JEDNA! Byłam już w księgarni! Zwiedziłam też księgarnie w Canterlot! Udałam się nawet do Kryształowego Królestwa i spenetrowałam tamtejszą wielką bibliotekę! NIC! Przeczytałam wszystko, co istnieje!

Rarity poklepała ją po grzbiecie.

– Uspokój się, kochanie, jesteś po prostu trochę zestresowana...

– OCZYWIŚCIE, że jestem zestresowana! – Twilight wzniosła kopyta, wskazując na półki. – Nie czytałam nic nowego od tygodnia! W tej bibliotece znajdują się dokładnie dwa tysiące czterysta dziewięćdziesiąt trzy książki i przeczytałam je wszystkie co najmniej dwukrotnie.

Twilight gwałtownie wzbila się w powietrze i zvaliła z półek kilka tytułów.

– *101 zabaw na pidżama-party, Alchemia dla opornych, Jak wytresować młodego smoka*, cykl książek *Daring Do*, seria *Wybierz swoją przygodę!* doktora Hoofingtona, włączając wszystkie złe zakończenia i niekanoniczny spin-off doktora Zebrisa! – Twilight opadła na ziemię. – Przeczytałam nawet *Twoją Pierwszą Kolorowankę*, którą znalazłam w skrzyni na strychu. Co prawda jej autorka ma pewne problemy z prowadzeniem narracji, ale to zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że jest dla dzieci, ale wciąż! Nic mi nie zostało!

Fluttershy uśmiechnęła się uprzejmie.

– Jestem pewna, że tak nie jest, Twilight. Może po prostu...

– Ale to prawda! – Księżniczka przyjaźni potrząsnęła głową. – Zaczęłam się martwić trzy dni temu po odwiedzeniu Biblioteki Manehattan, dlatego też wymyśliłam nowe zakłęcie pozwalające wykrywać książki, których jeszcze nie czytałam. Nie wykryłam nic w promieniu dziesięciu kilometrów. Zwiększyłam więc pułap do dwudziestu kilometrów... pięćdziesięciu... stu... W końcu objęłam całą Equestrię! – Twilight przegryzła wargę i wzruszyła ramionami. – Nic. Ani. Jednej. Książki. Przeczytałam je wszystkie. Wszystko, co kucyki napisały przez całe swoje istnienie. Włączywszy też języki obce i wymarłe... Nic!

Rarity odchrząknęła lekko.

– Kochana, nie chciałabym wyjść na zbyt bezpośrednio, ale... Czy rozważałaś również... um... literaturę traktującą o... *tych sprawach*?

Twilight warknęła z irytacją.

– Tak, tak! Uwzględniłam nawet literaturę pornograficzną i lekkie erotyki – odparła. – Niektóre z nich mają zaskakująco dobrą fabułę¹ i nieźle stworzone postacie, ale nie w tym rzecz! Tak, je również przeczytałam. Mówiłam wam! Czytałam wszystko!

Lawendowa klacz zaczęła mówić z coraz większym przejęciem.

¹ Oryg. *pretty good plots* – z pewnością wszyscy się domyślamy, jaką „fabułę” Twilight miała tu na myśli.

– Wczoraj byłam już tak zdesperowana – kontynuowała – że udałam się do kwaciarni i spędziłam bite cztery godziny, czytając instrukcje dotyczące sadzenia roślin, a potem skład worków z nawozem! I przy okazji, zawartość azotu w produktach firmy John Pony jest zdecydowanie zbyt niska, by zapewnić odpowiedni rozwój roślin. I wiem o tym, gdyż przeczytałam wszystkie znajdujące się tam poradniki! Nie przeczytałam tylko jednego, bo zamykali już sklep i kazali mi wyjść. Mój głód był tak silny, że wślizgnęłam się tam nocą, żeby móc w spokoju dokończyć lekturę...

– Chwila, chwila! – odezwała się Rainbow Dash. – Włamałaś się do kwaciarni?! Mogłabyś trafić za to do więzienia!

Twilight burknęła, przewracając oczami.

– Rainbow, proszę cię. Niczego nie ukradłam, więc czy mogłybyśmy skupić się tutaj na rzeczach najbardziej istotnych? Tak, przyznaję, włamałam się do kwaciarni, by dokończyć czytanie poradników o sadzeniu kwiatów i pielęgnacji rosiczek, potem rzuciłam się na te o owocach i warzywach. To sprawiło, że zaczęłam myśleć o jedzeniu i pomyślałam, że Sugarcube Corner jest przecież niedaleko! Więc włamałam się i do cukierni i przeczytałam wszystkie książki kucharskie państwa Cake! Dwukrotnie! – Twilight spojrzała na Pinkie Pie. – Wiesz, czym jest *trifle*²? – spytała. – Ja nie, ale znam już trzy różne przepisy na ten deser!

– Chwila – odezwał się Spike – to było ostatniej nocy? Czy ty w ogóle spałaś?

– Nie spałam. Przedwczoraj również nie spałam. Tamtą noc spędziłam na tworzeniu nowego zaklęcia lokalizującego książki. Zazwyczaj do snu czytam sobie książkę, ale nie mogę czytać, jeśli wiem dokładnie, co się wydarzy i kiedy, a jak jest cel czytania czegośkolwiek jeśli już wiesz co się wydarzy jak i kiedy więc nie miałam nic nowego do...

– Twilight!

Lawendowa klacz odwróciła głowę i spojrzała na obserwującą ją Applejack.

– Twilight, spójrz na mnie – dodała farmerka kojącym głosem. – Oddychaj! Powoli! Wdech. Wydech. Wdech. Wydech. – Applejack wykonała kilka oddechów demonstracyjnych.

– To bardzo nieefektywne ćwiczenie oddechowe – odparła Twilight Sparkle. – Mogę ci od razu podać siedem innych, bardziej efektywnych...

– Nie. Po prostu zrób, o co cię proszę.

Lawendowa alicorn oblizwała wargi i spowolniła swój oddech, choć ten wciąż pozostawał szybki i głęboki.

² *Trifle* – odmiana ciasta biszkoptowego, często podawana z galaretką.

– Nie działa! To nie działa! Potrzebuję pomocy! Proszę, niech ktoś mi pomoże! Minęły wieki, odkąd ostatni raz czytałam coś nowego. Potrzebuję kolejnej działki!

Twilight zwinęła się w kłębek, turlając się po podłodze.

– O nie... Ściany się ruszają... Nie... nie mogę oddychać... Zimno... tak mi zimno...
– Uniosła głowę, spoglądając w pustkę. – Co to, mamusiu? Nie, twoja mała isierka była grzeczną klaczką! Bardzo grzeczną klaczką! Mamusiu, proszę, pozwól mi mieć nową książkę!

– To zaczyna się robić dziwne, nawet jak dla mnie – szepnęła Pinkie do ucha Applejack.

– Twilight? – powiedziała Fluttershy, podchodząc bliżej przyjaciółki. Ta odwróciła gwałtownie głowę i spojrzała na żółtą pegaz.

– Taaak?

– Musisz się uspokoić. Co cię uspokaja?

– Czytanie...

– A poza czytaniem?

– Robienie spisów!

Fluttershy kiwnęła głową.

– A może zrobiłabyś spis wszystkich książek, które posiadasz? – zaproponowała.

Twilight Sparkle zachichotała.

– Już zrobiłam! Czternasta półka, południowo-wschodnia część biblioteki. Dziesięć zwojów po lewej stronie. Spis zrobiłam podwójnie, tak dla pewności.

– To może... spis wszystkich spisów, które sporządziłaś?

– Jest zaraz obok...

– Umm, ok, to może... – Żółta klacz spojrzała na obecnych. – Czy ktoś z was ma jakiś inny pomysł?

Applejack parsknęła.

– Może solidny kopniak w głowę? Ała – syknęła i spojrzała ze złością na Rarity, która kopnęła ją w nogę.

– Biorąc pod uwagę okoliczności, to nie jest taki głupi pomysł – stwierdziła Rainbow Dash.

Twilight spojrzała w dół, uśmiechając się szaleńczo. Jej oko drżało.

– Może jestem odbiornikiem słowa pisanego... Czytanie jest przestarzałe. Taaak, to ma sens. Stworzyłam wszakże zakłęcie, by móc wejść w książki. Odkryłam, że moja ulubiona fikcyjna bohaterka istnieje naprawdę. A teraz... przeczytałam każdą książkę, która kiedykolwiek istniała. Taaak, to moje przeznaczenie. Złamałam granicę między fikcją a rzeczywistością. Stałam się jednością z literaturą, jednością z kreatywnością.

Omiotła wzrokiem wszystko dookoła, nie wpatrując się w nic szczególnego.

– Widzę to... Widzę, jak myśli krążą wokół mnie, tak wiele książek nienapisanych, czekających, aż jakiś kucyk je znajdzie i przeleje na papier... – Zatoczyła kopytkiem w powietrzu. – Chodźcie do mnie, maleństwa! Nie skrzywdzę was. Chcę was tylko przeczytać! Stańmy się jednością! – zakończyła, machając kopytami, próbując schwytać powietrze.

Spike stanął naprzeciw niej, chwycił dłońmi jej głowę i przysunął do siebie, zmuszając klacz do spojrzenia mu w oczy.

– Twilight, posłuchaj mnie... – Choć klacz patrzyła przed siebie, wyglądała jakby duchem przebywała gdzieś indziej. – Musisz się uspokoić. Weźmy sobie wakacje, cała nasza siódemka, dobrze? Moglibyśmy zwiedzić Manhattan, Fillydelphię, Las Pegasus. Mówiłaś, że moglibyśmy wszyscy zwiedzić ten inny świat z Sunset Shimmer, albo gdziekolwiek poniosłaby nas mapa. Mówiłaś, że zawsze chciałaś zobaczyć Griffonstone, prawda?

Twilight wciąż nie kontaktowała. Wtem zamrugała, odzyskując pełnię świadomości. Gdy spojrzała ponownie, ujrzała przed sobą swojego smoczego asystenta. Odsunęła się nieco i uśmiechnęła.

– Spike, jesteś geniuszem! – powiedziała.

Smoczek wziął głęboki oddech.

– Dobrze. Zatem... Griffonstone?

– Nie, głuptasie! – Twilight zachichotała, tuląc go. – Inny świat!

– Że... że co?

Klacz uniosła swojego asystenta w powietrzu.

– Mają zupełnie inną historię, inne społeczeństwo, inną technologię! Muszą więc mieć książki, których nigdy nie czytałam!

Oczy Spike'a rozszerzyły się.

– T-Twi, nie to miałem na myśli!

Klacz całkowicie go zignorowała. Odstawiła smoczka na podłogę i wybiegła z pomieszczenia. Pozostałe kucyki wraz ze Spikiem ruszyli za nią po schodach do piwnicy, aż wszyscy znaleźli się w pomieszczeniu z lustrem międzywymiarowym. Twilight Sparkle uruchomiła maszynę i rozpoczęła konfigurację.

– To będzie wspaniałe! – Lawendowa klacz uśmiechała się szeroko, mówiąc o tym. – Muszą tam być tysiące... a nawet setki tysięcy książek, których nie czytałam. Ooo! Mogłabym zrobić spis książek wspólnych dla obydwu światów! Mogłabym zrobić spis rzeczy, które są wspólne dla Equestrii i innego wymiaru! – Potarła kopytką. – Tego potrzebowałam! I to może mi zająć tygodnie! Miesiące! Lata!

– Twilight – odezwała się Applejack – Zrób kilka głębokich wdechów i przemyśl to.

– Och, nie bądź nedorzeczna, AJ – roześmiała się Twilight. – Za jakiś czas wrócę zobaczyć, co u was słychać, a poza tym, zawsze będziecie mogły użyć dziennika do skontaktowania się ze mną. Przecież to nie na zawsze. Jak tylko przeczytam te kilka książek, przemyślę to wszystko i wrócę.

Księżniczka przyjaźni pociągnęła ostatnią dźwignię, książka na szczycie portalu rozświetliła się. Iskry magii uderzyły o taflę lustra, rozświetlając ją na fioletowo, tworząc magiczny wir.

– Nie czekajcie z obiadem, dziewczyny!

Nim ktokolwiek zdołał zareagować, Twilight wskoczyła w portal, śmiejąc się do siebie.

Piątka kucyków i smok stali przez jakiś czas w milczeniu, nim odezwała się Fluttershy:

– Więc... co teraz?

– Jeśli żadne z nas nie ma ochoty ruszyć za nią w pogoń, to niewiele możemy zrobić – zauważyła Rainbow Dash.

Spike potrząsnął głową.

– Ja mógłbym pójść – powiedział – ale w tamtym świecie jestem tylko małym psem i wątpię, bym potrafił sprowadzić ją z powrotem.

– Mówiła, że wróci, jak się uspokoi i przemyśli wszystko – dodała Applejack. – Może wróci za kilka godzin.

Wtem książka na szczycie portalu rozjaśniła się i zaczęła gwałtownie wibrować. Rarity sięgnęła po nią. Otworzyła ją i zmarszczyła brwi.

– Co to? – spytała Pinkie Pie.

– To wiadomość od Sunset Shimmer – odparła biała klacz, zaczynając czytać: – „Do przyjaciół Twilight: Twilight ze ślinotokiem przeleciała wszystkie moje podręczniki, a teraz wypytuje mnie o najbliższą księgarnię. Czy wszystko z nią w porządku? Zaczęła nazywać się *żyjącą inkarnacją połączenia pomiędzy naszymi rzeczownikami*”. – Rarity zamknęła książkę i uniosła głowę. – To wszystko.

Spike uniósł brew.

– Ale wiecie, że bez książki nad portalem, całe to ustrojstwo nie zadziała i żadna z nich nie będzie mogła wrócić?

Rarity spojrzała na książkę, na cokół nad portalem i na lustro. Zerknęła na pozostałych i uśmiechnęła się, odkładając książkę na stole.

– Więc, co zjemy na lunch? – spytała.

Applejack przechyliła głowę.

– Emm, Rarity? Nie wiem czy to jest w porządku wobec Twilight.

– Spokojnie, później ją odstawimy.

Rainbow spojrzała na farmerkę spode łba.

– Chyba że chcesz, by powróciła roztrzęsiona, szalona Twilight?

AJ uśmiechnęła się lekko.

– Więc... kto pisze się na sianoburgery?